

DAMY, DZIEWIUCHY, DZIENCZYNY

ANNA
DZIEWIT-
MELLER

HISTORIA

W SPÓDNICY



NOWE, KOLOROWE WYDANIE

ILUSTRACJE: JOANNA RUSINEK

Opieka redakcyjna
Aleksandra Prętka
Aleksandra Smoleń
Magdalena Talar

Adiustacja
Aurelia Hołubowska

Korekta
Joanna Myśliwiec
Barbara Wójcik

Projekt okładki i wnętrza
Joanna Rusinek

Łamanie
Agnieszka Szatkowska-Malak

Copyright © by Anna Dziewit-Meller
Copyright © for the Polish edition by SIW Znak sp. z o. o., 2020

ISBN: 978-83-240-5234-9

Przeczytaj, co o książce sądzą inni czytelnicy,
i oceń ją na lubimyczytac.pl

Książki z dobrej strony: www.znak.com.pl
Więcej o naszych autorach i książkach: www.wydawnictwoznak.pl
Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, 30-105 Kraków, ul. Kościuszki 37
Dział sprzedaży: tel. (12) 61 99 569, e-mail: czytelnicy@znak.com.pl
Wydanie II, Kraków 2020
Druk i oprawa: Perfekt

ANNA DZIEWIT-MELLER

DAMY,
DZIEWUCHY,
DZIENCZYNY

HISTORIA W SPÓDNICY

ILUSTROWAŁA JOANNA RUSINEK

znak emotikon

KRAKÓW 2020



ZOFIA STRYJEŃSKA - ZAPOMNIANA MALARKA

Pewnego razu poetka Maria Pawlikowska-Jasnorzewska usłyszała w swoim krakowskim domu dźwięki fortepianu. Ktoś grał na dole w salonie, to nie ulegało wątpliwości! Ale kto? Nie miała pojęcia. Kiedy weszła do pokoju, gdzie stał instrument, zobaczyła siedzącą przy nim nieznaną sobie osobkę, która bez najmniejszego zmieszania waliła w klawisze z dużym wdziękiem. Kiedy ujrzała Lilkę Pawlikowską, powiedziała: „Jestem Zofia Lubańska. Ten domek mi się podoba, więc weszłam przez werandę i gram sobie na fortepianie. Proszę mi nie przeszkadzać”. Tak właśnie Zofia Lubańska, która potem została Zofią Stryjeńską, weszła w świat krakowskiej bohemy. Ta świetna polska malarka, której obrazy w pewnym momencie chcieli mieć na własność absolutnie wszyscy, urodziła się w Krakowie, w domu pana Franciszka i pani Anny prowadzących sklepik z galanterią na Starym Mieście. Tata uczył Zochę rysunku i zabierał ją w miejsca, które

malowała potem już jako dorosła artystka – na targi i bazy, gdzie mieszkańcy podkrakowskich wsi i górale z Zakopanego handlowali swoimi wyrobami, kwiatami, owocami, warzywami i wszystkim, co tylko dało się sprzedać. Mała Zocha uwielbiała przeciskać się z ojcem pomiędzy straganami uginającymi się od kolorowych malw, irysów albo gałązek bzu, pośród stoisk z oscypkami z Zakopanego i kopami buraków i jabłek, które przywozili na swoich drabiniastych furach mieszkańcy podkrakowskich Słomnik albo Skawiny. Zocha uwielbiała rysować. Jak większość naszych bohaterek





jednak żyła w czasach, w których kobiety artystki nie miały łatwego życia, a w szkole dla malarzy, na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, nie przewidywano miejsc dla kogoś innego niż studenci mężczyźni. Zocha jednak nie zamierzała się poddać. Obcięła włosy na krótko, włożyła na siebie męskie ubrania, podrobiła papiery i jako swój własny brat Tadeusz ruszyła do Niemiec, by tam – w przebraniu mężczyzny – studiować malarstwo. Ukrywanie się w stroju chłopaka i zachowanie w tajemnicy swego prawdziwego oblicza to nie jest wcale takie proste zadanie. Koledzy patrzyli na Tadeusza podejrzliwie, chcąc go przyłapać na kłamstwie. Po roku Zocha wróciła więc do Krakowa, już w sukience, a nie w surducie. I zaczęła malować, a Kraków zakochał się w jej obrazach. Zocha była rozchwytywana i absolutnie wszyscy chcieli mieć coś namalowanego przez nią w swoich pałacach, kawiarniach, mieszkaniach. A ona pracowała jak szalona – malowała obrazy, ilustrowała książki, projektowała zabawki dla dzieci i karty do gry, robiła plakaty, wymyślała tkaniny, a nawet dekorowała wnętrza wielkich statków pływających z Polski do Ameryki, na





przykład transatlantyku Batory. Każdy chciał mieć własną Stryjeńską. Za swoje prace dostawała wciąż nagrody i w Polsce, i za granicą, jej wielki talent dostrzegali wszyscy – motywy z jej obrazów i litografii wykorzystywano na przykład na opakowaniach czekolad albo na porcelanowych zastawach. Smutne w jej historii jest niestety to, że choć przez chwilę świat ją kochał i nosił na rękach, niedługo potem jakoś o niej zapomniano. Zocha zniknęła z salonów, nie zapraszano jej już ani nie kupowano jej dzieł. Ale teraz znów pamiętamy o zwariowanej Zośce. Na całe szczęście!



MALARKI

Kobiety w malarskich pracowniach przez setki lat były co najwyżej modelkami, które pozowały artystom do obrazów przedstawiających boginie, królowe albo zwykłe życie. Czasem – tak jak to było w przypadku Marietty Robusti, córki wielkiego malarza włoskiego renesansu Tintoretta – dziewczyny pomagały w pracowniach swoim ojcom albo braciom. Czasem, mimo niesprzyjających okoliczności, udawało się osiągnąć coś więcej, na przykład Sofonisba Anguissola została oficjalną portrecistką na dworze królewskim Hiszpanii. Malarką, której imię nie przepadło w pomroce dziejów, była również Artemisia Gentileschi, córka malarza Orazia (nie był on zbyt uczciwym człowiekiem, bo przez wiele lat z ochotą przyjmował komplementy za dzieła malowane przez córkę!). W późniejszych wiekach też bywało z tym różnie, kobiety nie miały wstępu na akademie sztuk pięknych, a obarczone domowymi obowiązkami nie były w stanie realizować swych pasji. A przecież były wśród nich takie postaci jak Caterina van Hemessen, malarka szesnastowieczna, która zasłynęła cyklami wspinających autoportretów, nadworna malarka francuskiej królowej Marii Antoniny Louise Vigée Le Brun, amerykańska malarka Mary Cassatt, będąca niegdyś niewolnicą czarnoskóra artystka Harriet Powers, która opowiadała historię niewolnictwa, tworząc wspaniałe wyszywane kobierce, czy meksykańska artystka Frida Kahlo, jedna z najbardziej znanych na świecie artystek. W Polsce nie tylko Zofia Stryjeńska podbijała świat sztuki. Malarka Olga Boznańska, rzeźbiarki Katarzyna Kobro, Alina Szapocznikow i Magdalena Abakanowicz, fotografka Zofia Rydet i wiele innych kobiet należało do artystycznej bohemy, zaś ich dzieła są znane i cenione na całym świecie.

TRANSATLANTYK BATORY

Ogromny statek pasażerski, który pływał, wożąc pasażerów do Ameryki w czasach, kiedy podróżowanie samolotami nie było tak powszechne jak dzisiaj. Mógł zabierać na pokład 760 pasażerów i 1200 ton ładunku. Miał kilka pokładów, w tym pokłady spacerowy i słoneczny dla zmęczonych podróżą pasażerów, którzy mogli tam rozruszać kości albo relaksować się na leżakach i cieszyć się piękną pogodą podczas rejsu. Wnętrze Batorego ozdobiły prace licznych polskich artystów, którzy zaprojektowali specjalnie dla statku nie tylko salony czy palarnie, lecz także karty menu, tak by wszystko było na jak najwyższym poziomie. Wśród artystów pracujących nad wystrojem statku znalazła się także nasza Zocha Stryjeńska.

BOHEMA

Zwana też czasem cyganerią – to grupa artystów, którzy uwielbiali spotykać się ze sobą w pracowniach, warsztatach, a także kawiarniach i klubach, by wspólnie tworzyć, rozmawiać, kłócić się o sztukę, za nic mając zasady narzucane im przez innych. W czasach Zochy Kraków był miastem artystycznej bohemy (do której wielu chciało należeć, ale nie każdy mógł). Przedstawiciela tego środowiska można było poznać po niedbałym stroju, nonszalancko przerzuconym przez ramię szalu i nieco zamglonym spojrzeniu. Często palił cygara albo cygaretki (w przypadku kobiet). Śmiałe stroje i niestosowne nieraz zachowania artystów bohemy dowodziły, że nie boją się oni ocen innych ludzi, chcą być ekscentryczni i wzbudzać zainteresowanie, bo najważniejsze dla nich jest wyrażanie siebie.

CZEŚĆ, JESTEM HENKA.



Chcę Ci przedstawić swoje koleżanki. Już dawno nikt ich nie odwiedzał, a mają mnóstwo fantastycznych historii w zanadru. Dziesięcioletnia kobieta król, pierwsza kobieta chirurg, kobieta szpieg... Bohaterki i buntowniczk. Na pewno się polubicie! Bo możesz być jak one.

W książce występują:

ANNA HENRYKA PUSTOWÓJTOWNA

-JEDYNA DZIEWCZYNA, KTÓRA WALCZYŁA W POWSTANIU

WANDA RUTKIEWICZ - ZDOBYWCZYNI
NAJWYŻSZYCH GÓR ŚWIATA

KRYSTYNA KRAHELSKA - BEZ KTÓREJ
NIE BYŁOBY WARSZAWSKIEJ SYRENKI

KRYSTYNA SKARBEEK - AGENTKA,
KTÓRA WYPRZEDZIŁA JAMESA BONDA

...i wiele innych dziewczyn, które nie uznają słowa „niemożliwe”!

E-book dostępny na
woblink.com

znak.com.pl
KSIĄŻKI Z DOBREJ STRONY

Cena 44,99 zł

ISBN 978-83-240-5234-9



9 788324 052349 >